

WOJENNA ODWAGA

TOM DRUGI



ROBERT FUJAK

WOJENNA ODWAGA

TOM DRUGI

ROBERT FUJAK

© Copyright by Robert Fujak

Redakcja: Katarzyna Poloncarz

ISBN e-book: 978-83-968902-1-4

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione.
Wydanie I 2025

Od autora

Witam Was Serdecznie.

Choć czas płynie nieubłaganie, to sytuacja w Ukrainie nie ulega zmianie. Wojna nadal trwa. Cierpią dzieci, młodzież, ludzie dorośli oraz osoby starsze i schorowane. To okrucieństwo dotyka także zwierząt. Pomoc do Ukrainy napływa z całego świata, jednak niestety, konflikt pozostaje niezażegnany i umierają kolejne istoty. Dalej nie wiadomo, kiedy to piekło się skończy, ale jestem przepełniony wiarą, że w końcu sytuacja wróci do normy.

Drugi tom *Wojennej odwagi* również skupiony jest na losach Ukrainki i Rosjanina. Wydawać by się mogło, że najgorsze już za nimi. Maciej wyjawiał prawdę, a Ola go zaakceptowała. To jednak nie koniec ich problemów. Co dzieje się u babci Oli? Czy podróż przebiegnie spokojnie? Czy uda im się dotrzeć do Charkowa zanim kobieta umrze? Jak zareaguje, gdy pozna prawdę? Czy przeszłość Rosjanina się o niego upomni? Jeżeli jesteście ciekawi dalszych losów pary, to zapraszam Was do zakupienia i przeczytania mojej skromnej historii. Polecajcie ją także ludziom ze swojego otoczenia: rodzinie, znajomym, współpracownikom i tak dalej. Myślę, że ten temat jest wart zapisania na kartach książki.

Moim zdaniem miłość w czasie wojny jest trudniejsza, ale też mocniejsza. Bardziej płomienna i gorąca, a stare

konwenanse odchodzą w zapomnienie. Ludzie bardziej doceniają to co dobre i łapią chwile szczęścia, póki mogą. Niepewność jutra i myśli, że w każdej chwili może pojawić się wróg, który chce nas zabić są nieodzownym elementem wojny. Mam nadzieję, że w Polsce do takich rzeczy nie dojdzie i będziemy mogli nadal żyć w spokoju.

Zapraszam na moją historię

Robert Fujak

Rozdział jedenasty

Był odważnym mężczyzną. Cieszyła się z tego, że go miała. Kochała go ponad życie. Przez cały czas jej opowiadał o swoim życiu.

– Moi rodzice byli pijakami i zostawili mnie.

Tego dla Oli było za wiele.

– Jak to? Dlaczego?

– Nie chcieli mnie, więc oddali do domu dziecka.

Była zła na nich.

– Co za łajdaki!

– Niestety. Są ludzie i ludziska.

– Zgadzam się z tobą.

– Nawet ich nie poznałem.

– Smutne to.

– Niestety. Sama widzisz, jak jest.

Była ciekawa ile miał lat, gdy go zostawili.

– Ile miałeś lat, gdy cię zostawili?

– Nie pamiętam. Ale podobno roczek.

Zrobiła taką minę, że musiał ją jakoś uspokoić.

– Co za gnoje! Szukałeś ich kiedyś?

Tylko po co? W domu dziecka miał wszystko i było mu dobrze.

– Nie szukałem.

– Dlaczego?

– Bo nie było takiej potrzeby.

– Rozumiem. Ale to twoi rodzice, więc powinieneś ich szukać.

– No, tak. Moja decyzja jednak była ostateczna.

– Wiem i doskonale cię rozumiem.

– Ale gdzieś w sercu myślałem o nich i zastanawiałem się jak wyglądają.

– Pewnie byli piękni tak jak ty.

– Być może. Niestety pani z domu dziecka opowiadała mi, że pijaństwo ich zgubiło.

– Alkohol, to najgorsza rzecz.

– Jednak alkohol jest dla ludzi.

– Zgadza się.

– Ale jak ktoś nie umie pić, to nie powinien tego robić.

– To też prawda.

– Moi rodzice tacy byli. Nie umieli się powstrzymać.

– I nie wiesz co się z nimi dzieje?

– Niestety. Nie żyją i więcej nie chcę wiedzieć.

Bardzo dobrze go rozumiała. Aż za dobrze. Gdyby jej rodzice zostawili ją na pastwę losu, to ona też nie chciałaby ich znać. Co za ludzie?! Byli naprawdę nikczemni. Jak można bez powodu zostawić małe dziecko? To się jej po prostu nie mieściło w głowie! Jego rodzice, byli podłymi draniami. Tacy ludzie nie powinni istnieć na świecie. To okropna sprawa, wręcz tragedia w życiu jej chłopaka. Jak on się czuł, gdy był mały? Rodzice powinni się nim opiekować, póki nie skończył szkoły. Póki się nie wyuczył i nie wyszedł na ludzi. Czy człowieka zawsze musi spotykać zło?

Przez cały czas byli do siebie przytuleni. Jakoś nie chciało im się spać, ale w końcu na trochę będą musieli zasnąć, bo rano będą zmęczeni. Jednak jeszcze odezwała się do niego:

– Rozumiem cię.

Maciej kontynuował.

– Oni nie są mi potrzebni do szczęścia.

– Też bym postąpiła tak samo jak ty.

– Jedno jest pewne, najdroższa.

– Co?

– Jak ja będę miał swoje dziecko, to nigdy go nie zostawię.

Ola uśmiechnęła się słysząc te słowa.

- Nikt nie powinien zostawiać swoich dzieci.
 - To prawda.
 - Malutkie dziecko nie jest niczemu winne, Macieju.
 - Zgadzam się z tobą. Dlatego jak my będziemy mieli dzieci, to będziemy je kochać.
 - Dokładnie. I bez względu na wszystko nigdy go nie zostawimy.
 - Będziemy ich mieli mnóstwo, nie?
 - Nie mnóstwo, tylko gromadkę.
- Maciej był zaskoczony.
- A chcesz tyle?
 - Co to za pytanie? Pewnie, że chcę.
 - My będziemy innymi rodzicami.
 - Lepszymi.
 - Nasze dzieci będą miały wszystko.
 - Niczego im nie zabraknie.
 - Pewnie, moja droga Olu.
 - Nie ważne, że ty jesteś Rosjaninem, a ja Ukrainką.
 - Jakoś wszystko ogarniemy.
 - Musimy tak zrobić. Nie mamy innego wyjścia.
 - Damy radę.

Podczas rozmowy cały czas była uśmiechnięta.

– Pocałujesz mnie, Macieju?

– Z przyjemnością.

– Mam na to ochotę.

Pogłaskał jej piersi. Sam też miał na to ochotę.

– Droga Olu...

– Tak?

– Ja tak samo mam na to ochotę.

– Ja tym bardziej.

– To działamy?

– Pewnie. Nie pytaj wcale, mój drogi.

– Super. Taka kobieta to skarb.

– Jestem zwyczajną dziewczyną.

– A ja zwyczajnym chłopakiem.

– Jesteśmy zwykłymi ludźmi.

– Powiem inaczej. Normalnymi ludźmi. A ty jesteś przepiękną kobietą.

– Dziękuję bardzo. A ty bardzo przystojnym chłopakiem.

– Nie wiem czy to prawda, ale niech ci będzie.

– Nie mówmy już nic, Macieju.

– Spoko, ukochana.

Kochali się. Przez godzinę zaspokajali wzajemnie swoje pragnienia. Cieszyli się, że są razem i że są szczęśliwi. Było im cudownie. Seks był dla nich najwspanialszym lekiem na wszystko. Dzięki temu, że byli razem, mogą go uprawiać zawsze, kiedy chcieli. To było super.

Zasnęli. Już nie wiedzieli, co się wokół nich dzieje. Byli naprawdę zmęczeni tym całym dniem. Piętnasty stycznia, to jest początek nowego roku. Świeżo po Bożym Narodzeniu, ale przed Świętem Chrztu Pańskiego. W nocy praktycznie wszyscy spali jak zabici. Ola i Maciej też.

W Charkowie sąsiadka Ewa nie spała i przez cały czas opiekowała się swoją przyjaciółką, Magdaleną. Nie mogła pozwolić na to, by bliska jej kobieta umarła. Musiała w końcu zobaczyć wnuczkę i poznać jej chłopaka. Nagle nie wiadomo dlaczego jej koleżanka otworzyła oczy.

– Żyjesz, sąsiadko.

– Jeszcze tak. Chyba. – Magdalena ledwo się odezwała.

– Co ty opowiadasz?

– Niedługo umrę. Czuję to. Wiesz?

– Nie umrzesz.

Ewa chciała, żeby jej przyjaciółka żyła. To było jej wielkim pragnieniem.

- Będę musiała. To chyba cud, że otworzyłam oczy.
- Wielki cud.
- Mam prośbę do ciebie.

Magdalena chciała się pożegnać przed śmiercią z Olą. Bardzo kochała swoją wnuczkę i wiedziała o tym, że to dobra dziewczyna. Choć życie ułożyła sobie gdzieś indziej, we Lwowie, to kobieta cieszyła się z tego, że się jej wiodło, że się starała.

- Jaką prośbę?

Nie chciała jej zwracać głowy, ale musiała.

- Tylko nie jestem pewna, czy mogę cię o to prosić...
- Oczywiście, że możesz.

Chorej wpadł do głowy jeszcze inny pomysł. Była pewna, że sąsiadka, a zarazem jej przyjaciółka, na pewno się zgodzi. Zapytała od razu, bo czuła, że za chwilę znowu odleci. A mogła już się nie obudzić. Taka była gorzka prawda. Wierzyła jednak w to, że jej się uda i że jeszcze w tym życiu usłyszy głos dziewczyny. To było jej ostatnie życzenie, które musiało się spełnić.

- Chciałabym porozmawiać z Olą, a potem ją zobaczyć.

Ewa pogłaskała ją po czole. Było takie zimne.

- Rozumiem cię.
- To moje ostatnie życzenie przed śmiercią.

- Oj przestań. Zaraz się z nią połączymy.
- Super. Czuję, że do rana umrę.
- Mówiłam ci, że nie umrzesz.
- To tylko kwestia czasu.
- Spokojnie moja droga.

Ewa najpierw połączyła się z Olą, a potem podała telefon Magdalenie. Kobieta oczywiście podziękowała. Cieszyła się, że ma taką przyjaciółkę i że jeszcze przed śmiercią ją zobaczyła.

- Już nie mam siły tyle gadać.
- Uda ci się.

Ola i Maciej spali jak zabici, ale usłyszeli dzwonek telefonu.

- Olu.
- Tak, kochany.
- To chyba twój telefon dzwoni.
- Wiem. Odbierz.
- Ty odbierz. Pewnie ważna sprawa.
- Dobrze.

Oli nie chciało się z nikim rozmawiać. Była zmęczona. Ale gdy usłyszała głos babci, to od razu się rozbudziła. Zmęczenie nagle uleciało i poczuła się wypoczęta.

Spis treści

Od autora	4
Rozdział jedenasty	6
Rozdział dwunasty	22
Rozdział trzynasty	39
Rozdział czternasty	55
Rozdział piętnasty	70
Rozdział szesnasty	85
Rozdział siedemnasty	101
Rozdział osiemnasty	116
Rozdział dziewiętnasty	131
Rozdział dwudziesty	147